Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 136 Kraków, środa 17 czerwca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Taktyka p. Grabskiego

Przeszło dwa tygodnie minęły od wystąpienia p. Thugutta z rządu, co pociągnęło za sobą przesilenie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Chodziło o to, że p. Grabski przez pozbycie się p. Thugutta sam uznał, że równowaga w jego gabinecie została zachwiana na korzyść prawicy i stąd poszukiwania za kandydatem, który — bodaj w oczach p. Grabskiego — mógłby dla lewicy przedstawiać ekwiwalent. W ciągu tych poszukiwań wymieniano około tuzina nazwisk, z których żadne nie było tego rodzaju, aby obudziło uznanie w opinji publicznej, pomijając przynależność partyjną.

Jest rzeczą dziwną, że do gabinetu bezpartyjnego, za jaki firmuje się rząd p. Grabskiego, poszukuje się ludzi czy to z marką partyjną czy to dobrze u pewnych partyj widzianych. Całkiem otwarcie postępuje się tak, jak gdyby zamianować się mający minister miał być czy reprezentantem pewnej partji czy wędką, na której mają być złowione głosy dla rządu z tej lub tamtej strony Izby. Jeżeli p. Grabski stosuje taką taktykę, to chyba nie przywiązuje już wagi do nazywania swego rządu bezpartyjnym.

A czy rząd ten nietylko z nazwy ale z istoty swej jest jeszcze bezpartyjnym w tem znaczeniu, że nie składa się z ludzi partyjnie zabarwionych i nie idzie po linji politycznej pewnych partyj? Próby obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych w związku ze stanem rzeczy w tem i innych ministerstwach pouczają, że bezpartyjność rządu należy do przeszłości, że może w najlepszym razie fasada pozostała bezpartyjną, ale wnętrze jest jaskrawo i to jednostronnie partyjnem. Weźmy ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego p. Grabski rzekomo poszukiwał lewicowo zorjentowanego kandydata. Gdyby nawet był na tej linji się utrzymał, nie byłoby to zmieniło faktu, że obok ministra zasiadają w tem ministerstwie jako tuzy niebyleje wiceministrowie Smólski i Olpiński, z których pierwszy jako partyjnik chadecki, drugi jako figura p. Witosa mogą i potrafią skutecznie szachować wszystkie posunięcia swego „lewicowego" szefa. Z tego stanu faktycznego nie wynika wcale, jakobyśmy byli zwolennikami ustąpienia wiceministrów w razie zmiany ministra. Zasadniczo takiego żądania postawić nie można, ale w danych okolicznościach pozostawienie wymienionych panów na stanowiskach czyni iluzorycznem rzekome ustępstwo p. Grabskiego na rzecz lewicy.

A czy o takiem ustępstwie wogóle można mówić, jeżeli — jak półurzędowo komunikują, a zapewne jeszcze dziś zostanie urzędownie potwierdzone — w nagrodę w wyścigu o tekę zwycięzcą zostaje p. Raczkiewicz, dotychczasowy delegat rządu w Wilnie, a były wojewoda nowogrodzki? P. Raczkiewicz jako polityk jest zupełnie nieznany i zapisywanie go na konto lewicy jest zupełnie dowolną kombinacją. Natomiast znany jest p. Raczkiewicz jako pełniący od r. 1919 rozmaite wysokie funkcje w administracji kresów wschodnich, znany stąd jako urzędnik o kwalifikacjach, na podstawie których nie może sobie rościć pretensyj do czołowego stanowiska w tejże administracji.

Nietylko historja pozytywna nominacji p. Raczkiewicza, ale także negatywna: tj. wymienianie i pomijanie różnych kandydatów rzuca charakterystyczne światło na taktykę p. Grabskiego, jaką stosuje wobec stronnictw. W ciągu przesilenia wymieniano też kilka nazwisk, które musiały wywołać conajmniej zdumienie. P. Grabski ofiarował tekę spraw wewnętrznych generałowi Sikorskiemu, konferował też z p. Urbanowiczem. Obecny minister spraw wojskowych jest w toku najważniejszej dla armji sprawy: organizacji najwyższych władz wojskowych, która to sprawa jest od miesięcy na warsztacie komisyjnym. Nie wchodząc w sprawę samą, jest w każdym razie dziwnem, że próbuje się od niej odciągnąć człowieka, który — powtarzamy, że o sprawie samej nie mówimy — zaangażował się w niej w tym stopniu, że absolutnie ma obowiązek pozostać w niej do końca. Nie trzeba też przeoczyć, że p. Sikorski był ministrem spraw wewnętrznych w okresie niezwykłym: po zamordowaniu pierwszego prezydenta i jest rzeczą conajmniej wątpliwą, czy mógłby w obecnych bądź co bądź normalnych stosunkach sprostać zadaniu administracyjnemu, szczególnie jeżeli się uwzględni tak ważny jego dział: sprawy kresowe.

Jeżeli kombinacja z p. Sikorskim była tylko nietrafną, to wysuwanie p. Urbanowicza było już wprost niezrozumiałem. Urzędnika, którego w r. 1922 usunięto ze stanowiska dyrektora bezpieczeństwa publicznego za bezczynność w ówczesnych gorących dniach, które to usunięcie zostało przez Trybunał administracyjny potwierdzone, — o takim urzędniku myśli się wogóle przy okazji obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych czy choćby — jak mówią — wiceministerstwa! Jeżeli to ma być świadectwem, jednem z licznych, bezpartyjności gabinetu p. Grabskiego, to doprawdy niewiadomo, co byłoby partyjnem w znaczeniu takiem, jakie powszechnie do tego wyrażenia się przywiązuje.

Ostatecznie cały zysk z tego przesilenia leży w tem, że p. Ratajski wraca do Poznania, zostawiając p. Smólskiego w urzędzie i w robocie nad sprawami kresowemi, na których specjalnie ma się znać. Dokonawszy takiej jednoosobowej rekonstrukcji, szef rządu niezawodnie w swym optymizmie wyobraża sobie, że przynajmniej na kilka miesięcy ma zapewnioną egzystencję. Bo jakże! Budżet ma już prawie w kieszeni, gdyż zmiany przez Senat w nim poczynione nie odgrywają roli; deficyt zeszłoroczny ma już — przynajmniej na papierze — uchwałą Sejmu pokryty; za parę tygodni Sejm pójdzie na ferje letnie i zapewne przedtem nie zechce wdawać się w walkę z rządem i dla rządu niebezpieczną — można więc będzie przeżyć do jesieni, tembardziej, że ciągle i ciągle mówi się o urodzaju, jako lekarstwie na wszystkie nasze bolączki.

P. Grabski ma — to trzeba mu przyznać, mimo że nie jest to jego zasługą — szczęście. Jednej rzeczy mu brakowało do pełnego szczęścia i tę bodaj w części uzyskał. Zawsze wskazywał i inni na to wskazywali, że Polska potrzebuje pożyczki zagranicznej, aby podtrzymać zachwianą przesileniem gospodarczem sanację finansową. Była już jedna pożyczka amerykańska 35 miljonów dolarów, która „wsiąkła" nie przynosząc efektu, jakiego się po niej spodziewano. Teraz rokowania o dalsze pożyczki wydały pewien skutek: Mianowicie pertraktacje z p. Clarence Dillonem o wypłatę reszty pożyczki amerykańskiej w wysokości 15 milj. dol. powiodły się pomyślnie. Były nadto prowadzone z p. Dillonem układy o przyznanie pożyczki krótkoterminowej. Transakcję tę przeprowadzi Bank gospodarstwa krajowego. Podróż Dillona do Łodzi, Sosnowca, Katowic ma na celu zapoznanie się ze stanem naszego przemysłu, rozważanie możliwości przyznania przemysłowi pożyczek potrzebnych do jego rozwoju; pożyczki te musiałyby być gwarantowane przez państwo. Rozumie się, ale przez otrzymanie tych pożyczek państwo względnie Bank polski byłoby uwolnione od ustawicznych krzyków przemysłowców o kredyty, bez których rzekomo nie mogą uruchomić warsztatów pracy. Ponadto Bank gospodarstwa krajowego otrzymał od banków szwajcarskich pożyczkę 20 miljonów franków szwajcarskich = 20 miljonów złotych, które niewątpliwie zostaną też użyte na kredyty przemysłowe.

Jedna tylko pozycja w tej litanji pożyczek wydaje nam się dysonansem. Jak donosi jedno z pism warszawskich, zawarto umowę z koncernem angielskim o wypłatę zaliczki na zboże polskie, w wysokości 1 miljona funtów szterlingów. W dniach najbliższych nastąpi wypłata umówionej kwoty. Stało się więc po woli rolników, którzy już przed paru tygodniami nalegali na p. Grabskiego, aby pozwolił im zrobić interes wywozowy ze zbożem, zanim jeszcze urodzaj zostanie zrealizowany. Pytanie tylko, ile z tego miljona funtów wpłynie do Banku polskiego na pomnożenie tak skurczonego zapasu walut, a ile pozostanie w krajowych i zagranicznych kasach rolników jako „odszkodowanie" za — niezapłacony podatek majątkowy.

Te pociągnięcia polityczne i finansowe p. Grabskiego wskazują na jego przewodnią tendencję uniezależnienia się od wpływów stronnictw, a nawet od wpływu Sejmu. Pierwsze dążenie byłoby usprawiedliwione, gdyby było wynikiem faktycznej bezpartyjności, drugie zaś byłoby wprost antykonstytucyjne i stąd niebezpieczne dla rozwoju naszych stosunków parlamentarnych. Akcentowanie bezpartyjności tylko w ten sposób, że nie zwraca się uwagi na potrzeby stronnictw, a przeciwnie narzuca im się ministrów pod pozorem przynależności do tych właśnie stronnictw, których poparcie chciałoby się mieć, taka taktyka może na krótki jeszcze dystans się opłacać, ale jako fundament na przyszłość jest bardzo kruchą.

—ooo—

III kongres związków zawodowych

(Od specjalnego sprawozdawcy „Naprzodu")

Warszawa, 12 czerwca.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Obrady rozpoczęły się sprawozdaniem posła Żuławskiego, jako sekretarza generalnego, z działalności za ubiegły okres. Przeszło w godzinnem przemówieniu tow. pos. Żuławski zobrazował stan organizacyi w nieszczęśliwym okresie inflacyjnym, kiedy jakakolwiek akcja zarobkowa była niemożliwa. Po ustaleniu się waluty przyszło przesilenie gospodarcze, dotąd trwające, które wyklucza walkę zarobkową. W dodatku klasowe Związki zawodowe spotykają się z wrogiemi wystąpieniami enperowców (Łódź) i Zjednoczenia narodowego polskiego (Górny Śląsk), które przez konszachty z rządem i przemysłowcami udaremniały wszelką akcję. Omawiając zajścia listopadowe 1923 r., mowca wskazuje, że akcja ta przecież przyczyniła się do upadku rządu chjeno-Piasta. C do pójścia ręka w rękę z Międzynarodówką moskiewską, tow. Żuławski nie jest przeciwnikiem porozumienia, ale pod warunkiem, że Międzynarodówka moskiewska pójdzie ręka w rękę z Amsterdamem. Jako człowiek szczery — dodaje tow. Żuławski — dodaję, że nie rozumiem, jak można współpracować z ludźmi, którzy nas uważają za zdrajców, a my ich za szaleńców. (burzliwe oklaski).

Delegat rumuński tow. Kaplan wita Zjazd, przemawiając po polsku. Robotnicy rumuńscy też walczą o utrzymanie zdobyczy społecznych i dlatego z zajęciem śledzą obrady tego Zjazdu. Podajemy Wam rękę do wspólnej walki o prawa robotnicze. (Oklaski).

Imieniem komisji rewizyjnej tow. Lubaczewski składa sprawozdanie i stawia wniosek o uchwalenie absolutorjum.

DYSKUSJA

Przedstawiciel handlowców warszawskich Amsterdam mówi o prześladowaniach i represjach, które niszczyły organizacje zawodowe przez „wyrywanie najlepszych pracowników z pośród proletarjatu". Mówca wśród ciągłych protestów mówi o defensywie, o wspólnym froncie, krytykując działalność komisji centralnej, która — zdaniem mówcy — kierowaną jest przez PPS.

Imieniem Rady Związków żyd. Alter przyznaje, że Komisja Centralna bardzo dużo pod względem organizacyjnym uczyniła. Komisja Centralna także pod względem politycznym zajęła zdecydowane stanowisko, naprzykład w sprawie okupacji zagłębia Ruhry. Nie była jednak Komisja Centralna wolna od wad, — mówca przytacza strajk górników w roku 1923. Zaleca podawanie każdego strajku pod referendum członków, wedle wzoru angielskiego. Zarzuca Komisji Centralnej, że w ostatnich dwóch latach nie zwróciła się do proletarjatu o przeprowadzenie akcji bezpośredniej (strajku generalnego) dla wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji. Zgłasza rezolucję, co do której zastrzega się, że nie jest wotum zaufania dla Komisji Centralnej.

Imieniem Związku kapeluszników Buszyński mówi o strajku rolnym w roku 1923. (Głosy: mówcie o kapelusznikach!). Gani Komisję Centralną, że nie poparła powyższego strajku, wywołanego przez Związek zawodowy polski. (Głosy: Bardzo dobrze zrobiono!). O strajku generalnym w roku 1923 mówi, że Komisja Centralna rozpraszała siły klasy robotniczej i tylko pod presją, z niechęcią strajk ten proklamowała. (Głosy: A gdzie wyście byli, gdy krew się lała?).

Przewodniczący tow. Kuryłowicz wita przybyłego na salę tow. Daszyńskiego, któremu delegaci urządzają burzliwą owację.

Tow. Nowicki, sekretarz Zw... robotników rolnych, w dosadny sposób rozprawia się z przemówieniami Amsterdama i Buszyńskiego, którzy nie wysunęli ani jednego poważnego argumentu, ani jednego przekonywującego dowodu. Kom. Centralna nie wahała się przed powzięciem zdecydowanych uchwał, gdy chodziło o zwalczanie ataku na prawa robotnicze. Rozprawiając się z zarzutami co do strajku generalnego w listopadzie 1923 r., mowca wskazuje na agitację komunistyczną po strajku, która zarzucała nam, że nie chcieliśmy urządzić puczów, jak w Bułgarji i Niemczech, które wprawdzie się nie udały, ale to nic nie szkodzi. Komisja Centralna stoi na stanowisku, że swe akcje zarobkowe, przeprowadzono ze Związkami zawodowemi, do których komuniści nie należą i dlatego za odmówienie wspólnej pracy z komunistami należy się Komisji Centralnej pochwała. Towarzysze angielscy nie znają metod komunistycznych (Głos: mieszkają za daleko); my zaś je znamy i dlatego jest zdania, że Komisja Centralna powinna w dalszym ciągu komunistów zwalczać. (Oklaski). Argumenty komunistów są błahe i nie mogą obalić pracy, dokonanej przez Komisję Centralną.

Buxbaum (Poale Sion lewica) uznaje dobrą wolę Komisji Centralnej. Źródło słabości leży w kryzysie i bezrobociu, w represjach. Zarzuca, że partje polityczne chcą podporządkować sobie Związki zawodowe. (Głos: tylko jedna PPS nas popiera). Żydowskie organizacje są rozbite. (Głos: przez komunistów); to doprowadziło do tego, że Rada krajowa zażądała współpracy lojalnej. Zarzuca Komisji Centralnej, że nie ujmuje się za robotnikami żydowskimi, niedopuszczanymi do kolei, poczt, przedsiębiorstw monopolowych. Ta polityka wpędza masy żydowskie w ramiona wstrętnego nacjonalizmu. Przemawia za połączeniem się z Międzynarodówką moskiewską.

Imieniem Związku skórzanych Leśkiewicz zarzuca, że sprawozdanie nie zawiera wykazu płac robotniczych, ani nie podaje wyników represyj, t. j. lat więzienia, zabitych i t. d. Zarzuca Komisji Centralnej, że rozbijała organizacje lewicowe, naprowadzając Białystok jako przykład. (Głosy: wśród was są konfidenci!). Komisja Centralna nie broni nas przed represjami. (Głos: nie broni jaczejek!).

Imieniem krajowej Rady Związków żydowskich Siegelbein uważa działalność Komisji Centralnej za bez zarzutu. Komisja starała się wpoić w robotników przekonanie, że są członkami organizacji zawodowej, a nie Towarzystwa filantropijnego.

Tow. Strażowski (Związek zaw. kol. Lwów) w ostrych słowach rozprawia się z mowcami „czerwonymi", polemizując z żądaniami przedstawicieli rob. żydowskich w takich wyrażeniach, że przewodniczący przywołuje go do porządku. Mowca zarzuca rob. żyd., że wolą używać języka żydowskiego niż polskiego, że nie dali ani jednego posła soc. do Sejmu, że głosowali na posłów nacjonalistycznych. Na sali panuje olbrzymia wrzawa; tworzą się dyskutujące grupy, przewodniczący ustawicznie dzwoni. Mowca wśród przerywań kończy stwierdzeniem, że większość Sejmu jest reakcyjną, i że klasa pracująca nie ma tam należnego jej zastępstwa. Rozsadzaniem Związków zawodowych doprowadza się do upadku klasę robotniczą. Komuniści, którzy chcą u nas rządzić, — niech patrzą na Rosję, gdzie 5 milionów ludzi ginie z głodu. Takich stosunków my nie chcemy u siebie!

Tow. Jasiński (Kraków): Zarzuty opozycji przeciw Komisji Central. są w zupełności fałszywe. (Oklaski). Omawiając specjalne stosunki w Związku rob. przemysłu odzieżowego, mowca wskazuje na zasługi org. krakowskiej w kierunku centralizacji istniejących do 1923 r. trzech Związków. Konferencja taka się odbyła i wyłoniła komisję porozumiewawczą, która uzgodniła stanowisko. Ale przed samym kongresem, który miał zadecydować połączenie, Związek warszawski (polski) wyodrębnił się. Powstał tylko Związek z organizacji małopolskich i żydowskich w Kongresówce. Komisja Centr. próbowała ten rozłam załagodzić, ale bez skutku, gdyż w Związku warszawskim wzięły górę tak zwane żywioły opozycyjne, które dziś na Kongresie robią największy krzyk. W 1924 musiano ten Związek wykluczyć z Komisji Centr. Mówią o połączeniu się z sowietami itd., ale tu na gruncie ci ludzie porozumienia nie chcieli, oni kruszą i deprawują życie organizacyjne.

Imieniem Kraj. Rady Związków żyd. Guttman żałuje, że w życiu niema rzeczywistego połączenia, mimo, że w Komisji centr. współżyją reprezentanci różnych narodowości. (Chodzi o robotników z PPS i z Bundu). W dalszym ciągu przemówienia wychodzą na jaw prawdziwe intencje mowcy: Komisja Centr. jest zamało rewolucyjna, nie dopuszcza rewolucjonistów ukraińskich i białoruskich itd. Krzywdą jest — woła mowca — wyrzucenie Związków za niepłacenie składek. (Śmiechy na sali).

Tow. pos. Szczerkowski uważa, że Komisja Centr. sumiennie spełniła swój obowiązek. Zdajemy sobie sprawę, że można było więcej robić, ale na to wpływały stosunki polityczne i układ sił klasy robotniczej. Zwolennicy Międzynarodówki moskiewskiej postępują obłudnie. Czy to było uczciwe i rozumne tworzyć „komitety akcji" mimo

---

ITEN

Bezdroże

Pewnego dnia, na prośbę Janusza całe towarzystwo przyjechało do Potuganowa, aby dać we dworze parę przedstawień dla miejscowych chłopów. Stary fabrykant nalewek wyjechał właśnie na jakiś obchód narodowy do stolicy. W ogromnej, pustej stodole, przygotowana była scenka, a całą widownię na dwie godziny przed przedstawieniem już wypełniali parobcy i mołodycie z Potuganowa, Mstyszyna, Werbajewa, ba, nawet z Jałowicz. Na pierwszy raz poszła wesoła sztuczka „Swarliwy żinki". Tragik otrzymał swoją zwykłą rolę zakochanego i cierpliwego męża. W ostatnim akcie miał śpiewać do otwartego okna chaty:

Na szczo meni czorny browl,
na szczo karl oczi?
na szczo lita mołodyii,
wesely drwoczi?...

Zamiast tej piosenki tragik zaczął śpiewać, ni w pięć, ni w jedenaście, zupełnie inną i zupełnie innym, niż zwykle, głosem:

Iz za hor-hory
idut mazury
idut, idut mazuroczky,
wezut, wezut barwynoczky,
buly na wojni!

Ta wesoła piosenka, której melodję i słowa przejęli kiedyś polscy dragoni, w ustach Koli nabrała jakiejś dziwnej grozy i groźby.

— Szczo z nim? — niespokojnie szepnął dyrektor, znajdujący się na widowni. — Bacz, jaka Hala blidna!

Rzeczywiście Hala, zamiast „swarliwej" odpowiedzi, wyjąkała kilka słów bez związku i wpatrzyła się przerażonemi oczami w okno chaty, za którym widać było twarz Koli, skrzywioną okropnym uśmiechem topielca.

Odin mazur staw
od drugich odstaw...
Stuk, briak w wikoneczko
— wyjdy, serdce, kochaneczko,
konių wody daj!

...śpiewał dalej oszalały najwidoczniej tragik. — Słychać było, że za kulisami ktoś stara się zmitygować śpiewaka, bo śpiew na chwilę ucichnął i rozległo się groźne „Poszli won!". Audytorjum ryknęło śmiechem w przekonaniu, że to należy do roli, ale aktorzy i pan Janusz mieli bardzo rzadkie miny. Wreszcie dyrektor machnął ręką i głośno zawołał:

— Pusti' joho, nechaj wyśpiwaje sia, pjanica...

Hala stała nieruchomo i raz tylko zwróciła głowę w stronę pierwszych ławek widowni, gdzie siedział Janusz. Ale on stłumił niepokój i napozór obojętnie czekał końca zajścia, nie zdradzając ochoty do interwencji. A Kola śpiewał:

Kochana moja,
sidaj na konia
taj pojidem w czużyj kraj,
de mazursky obyczaj,
w zeleny doma!
Iide lach nawstricz,
każe taku ricz:

— nu, szczoż u tebe za diwczyna,
nu, szczoż u tebe za rybczyna
ide z panamy?
Iide z panamy,
ne bude z namy!
pid nieju tri pary konłej,
szcze i folejtor czornobrowyj!
proszczaj, barynia!...

Zdawało się, że okropnym okrzykiem „proszczaj, barynia!" nastąpi huk wystrzału i Hala padnie na ziemię z przestrzeloną piersią. Ale znawca dyrektor miał rację. Kola „wyśpiwaw sia" i widocznie włożył w śpiew całą swoją energję, bo nie starczyło mu jej na żaden nawet odruch rozpaczy. Taka już widać była jego aktorska natura, że nawet swój żal najgłębszy musiał wyśpiewać przed audytorjum, choćby chłopskim. W każdym razie starczyło mu jeszcze siły, aby uciec gdzieś z za kulis i daremnie szukano go po przedstawieniu. Niektórzy parobcy widzieli, jak szedł bez czapki w stronę Potonki, w kierunku Łucka, ale już noc zapadła i wstrzymano dalsze poszukiwania.

Przy kolacji, pod wpływem niezrównanych nalewek i wina nastrój był bardzo wesoły. Zajście z Kolą rozpatrywano, jako humorystyczny epizod, ale dziwny niepokój przepełniał duszę Hali i, mimo wszelkich ułatwień lokalnych w wielkim dworze, dała wyraźnie poznać Januszowi, że jest ogromnie zniechęconą i nawet rozgniewaną, niewiadomo na kogo i za co. Wierny swojej zasadzie syn eksrejenta okazał na krótko smutną rezygnację, poczem do rana pił z aktorami i śpiewał „lachoburcze" pieśni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

istnienia Związku i Komisji Centralnej? Warcholskiej robocie „opozycji" zawdzięczać należy istnienie organizacji żółtych w Łodzi i na Górnym Śląsku. (Oklaski). Myśmy nie szli wedle komendy PPS, ale wedle swych uchwał, a partja wszędzie nas popierała. Związki zawodowe zajmowały wobec rządu stanowisko krytyczne, o czem świadczy mowa tow. Żuławskiego w dyskusji budżetowej. Przeciw prześladowaniom Komisja Centr. zawsze protestowała, a jeżeli „opozycja" mówi inaczej, to postępuje świadomie nieuczciwie. (Oklaski).

Na tem dyskusję zamknięto i przeprowadzono krótką wymianę zdań co do wyboru mowców generalnych. Były dwa wnioski: o dopuszczenie dwóch mowców generalnych (za i przeciw) i o dopuszczenie 3 mowców wybranych przez poszczególne grupy. Uchwalono wniosek pierwszy.

Mowcą generalnym „przeciw" wybrano tow. Altera (Bund) co wywołało niezadowolenie „frakcji czerwonej", która przeciw tej „sztuczce parlamentarnej" bezskutecznie protestuje. W myśl decyzji prezydjum tow. Alter jako mowca „przeciw" wywodzi, że jest wprawdzie w opozycji do Komisji Centr., ale „frakcja czerwona" uprawia opozycję na to, żeby podminować i niszczyć. — (Oklaski). Jej celem nie jest wzmocnienie Związków, ale uzyskanie na nie wpływu. (W czasie tego przemówienia „frakcja czerwona" wścieka się i przerywa mowcy, który cięto jej odpowiada). Mowca wytyka Komisji Centr. różne zarzuty, ale w zasadzie woli Komitet silny, aniżeli podgryzanie go. Po polemice z Strążewskim mowca krytykuje Komisję Centr. za niezwalczanie rządu Grabskiego i kończy stwierdzeniem, że bez względu na wynik głosowania będzie dalej popierał Komisję Centralną. Rezolucja mowcy kończy się przyjęciem do wiadomości oświadczenia Komisji Centr. że będzie pracowała nad zbudowaniem silnej organizacji.

Tow. **Kwapiński** gen. mowca „za" stwierdza, że kto im ma mniej członków, tem mocniejszy jest w gębie. (Oklaski). Dla oszczędzenia czasu mowca zrzeka się głosu.

Tow. **Żuławski** uznaje opozycję jako objaw zdrowy, ale opozycja, jaką tutaj widzimy, nie robiła tego w interesie dobra organizacji, lecz wyłącznie i jedynie dla rozbicia organizacji zawodowej, która jest ostoją socjalizmu w kraju. Wystąpienie Związków kapeluszników, handlowców i skorzanych w obronie kolejarzy, górników i rolników jest w najwyższym stopniu komiczne. — (Burzliwe oklaski). Te 3 organizacje, które nie mają członków, które dla swych garstek nic nie świadczą, chcą nam dać naukę, jak mamy bronić robotników. Właśnie w tych 3 organizacjach najwięcej łamią 8-godzinny czas pracy (oklaski), a tow. Amsterdam, Burzyński itd. wcale przeciw temu nie występują. Co ma robotnik z tego, że dzięki waszym bezsilnym krzykom odbiera mu się prawa? Mówili tu „czerwoni", że Komisja Centr. popiera rozwiązywanie organizacyj opozycyjnych. Faktem jest, że wyście do nas przychodzili o interwencję i myśmy interweniowali. Jeżeli wierzycie, że myśmy popierali rozwiązywanie a przychodziliście do nas o pomoc, to jesteście głupcami, a jeżeli nie wierzycie, to jesteście łajdakami. (burzliwe oklaski). Jeżeli jesteśmy zdrajcami, to uciekajcie od nas jak od zarazy, a tymczasem przychodzicie do „zdrajców" o pomoc. Ja jestem człowiek honoru i do zdrajcy o pomoc nie pójdę, bo wiem, że mnie zdradzi. — (Burzliwe oklaski).

Mówca omawia sprawy organizacyjne i wskazuje, że dla potrzeby komunistów nie przeprowadzono obok Rad zawodowych jakichś osobnych rad. Nie można dopuścić, aby rady prowadziły politykę na własną rękę, politykę prowadzi Komisja Centralna. Myśmy wykluczyli Związek krawiecki, nad czem tak ubolewał Guttman. A tymczasem mam list tego samego Guttmana, który żąda rozwiązania tego związku przeciw naporowi komunistów. (Burzliwa wesołość). W polemice z Alterem mowca wykazuje, że niema nikogo w Polsce, który nie chciałby usunięcia Grabskiego. Gdybyśmy jako Komisja Centralna mogli to zrobić, bylibyśmy zbawcami państwa. Ale my nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Jedna tylko droga jest: walka z obecnym ustrojem. W tym ustroju nie jesteśmy w stanie usunąć bezrobocia, możemy tylko wymuszać od rządu budowy publiczne, zapomogi i t. d. Nie chcemy i nie możemy oszukiwać proletarjatu bombastycznemi rezolucjami. (Okrzyki: zupełnie słusznie!). Nie można wzywać rządu do interwencji między robotnikami a pracodawcami co do płac, gdyż to może być załatwione tylko w drodze bezpośredniej umowy.

Odnośnie do wystąpienia Strążowskiego mowca najsilniej je potępia. W Komisji Centralnej nigdy nie robiono żadnych różnic narodowościowych i dalej robić się nie będzie. Inna rzecz jest, jeżeli robi się zarzut, że nie wydano odezwy żydowskiej. Czy to ma być uważane za wystąpienie przeciw narodowi żydowskiemu? Takie wystąpienie nie przyczyni się do wytępienia antysemityzmu, czego wszyscy chcemy. Co do stosunku do rządu, Komisja Centralna na to nie ma wpływu. Nie jesteśmy zależni od PPS, ale ona była jedyną partją, która nas popierała, podczas gdy niezależni, bundowcy i t. d. przypinali nam łatkę. Czy polityka PPS była słuszną, o tem nie będą decydowali komuniści i bundowcy, lecz Kongres PPS. (Burzliwe oklaski). Klasa robotnicza obecnie się broni, a Komisja Centralna jako kierująca tą obroną spełniła swe zadanie. (Burzliwe oklaski).

GŁOSOWANIE

Kongresowi przedłożono 3 rezolucje: 1) komisji rewizyjnej o uchwalenie Komisji Centralnej uznania i absolutorjum; 2) bundowską, zawierającą krytykę Komisji; 3) rezolucję „grupy czerwonej" o uchwalenie Komisji nieufności. Głosowano nad rezolucją komisji rewizyjnej, którą przyjęto olbrzymią większością (10 głosów przeciw). Wynik ten przyjęto burzliwemi oklaskami.

Głosowanie nad dwiema dalszemi rezolucjami odpadło.

Z dnia

„NIEZNANY ŻOŁNIERZ"

„Nieznany żołnierz", który poległ za ojczyznę, zaczyna w Polsce coraz częściej służyć do celów reklamowych różnym znanym osobistościom, które nie poległy za ojczyznę. W Krakowie zafundował „nieznanemu żołnierzowi" znany p. Marjan Dąbrowski, wydawca trzech pism, płytę z piaskowca, którą w ubiegłą niedzielę z jego polecenia położono u stóp pomnika grunwaldzkiego na placu Matejki. Zaznaczyć należy, że — w przeciwieństwie do grobów „nieznanego żołnierza" w Paryżu i Londynie — pod bardzo skromnym i niekosztownym kamieniem na placu Matejki, podobnie jak pod takiemi samemi kamieniami położonemi przez różnych znanych lub nieznanych sprawców w Warszawie, Łodzi i innych miastach polskich, niczyje zwłoki nie są pochodowane, a kamień leży tylko tak sobie, na pokaz! Oryginalny pomysł francuski, który był pięknym odruchem serca, u nas nietyle skopjowano, ile raczej sparodjowano. „Od wzniosłości do śmieszności — jak powiada przysłowie — tylko jeden krok". Zdaje się, że u nas już ten krok zrobiono.

„Dzień Kobiet"
w niedzielę 21 czerwca b. r.

Wiadomości polityczne

SESJA MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY W WARSZAWIE

Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy zebrała się w Genewie 14 bm. w nowym składzie na posiedzenie konstytuujące. Jako nowo-wybrani członkowie przybyli: minister Sokal reprezentujący Polskę. Deltea były minister pracy w Hiszpanji, minister sprawiedliwości Paal-Berg (Norwegja), minister Arrayn (Argentyna). Rada powołała przez aklamacje na przewodniczącego Artura Fontaine'a delegata Francji, na wiceprzewodniczącego z grupy pracodawców Barliera, (Bułgarja), z grupy robotniczej Oudegeesta (Holandja). Następne posiedzenie Rady wyznaczono na 14 października, przyczem jest rzeczą możliwą, że sesja ta odbędzie się w Warszawie.

NOTA FRANCUSKA W SPRAWIE PAKTU

Jak donosi „Petit Parisien", nota francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa zostanie doręczona rządowi niemieckiemu w przyszły wtorek. Dopiero po otrzymaniu wyczerpującej i jasnej odpowiedzi pisemnej niemieckiej francuskie ministerstwo spraw zagranicznych będzie mogło rozpatrzyć możliwość wymiany zdań.

ZWYCIĘSTWO LEWICY WE FRANCJI

W rezultacie niedzielnych wyborów od rad generalnych w departamencie Sekwany przeszło 21 kandydatów definitywnie, w 19 zaś wypadkach odbędą się wybory ściśle. Republikanie lewicowi uzyskali 7 mandatów, **socjaliści zjednoczeni 6**, komuniści 4, komuniści dysydenci 4. W wypadkach, w których będą się musiały odbyć wybory ścisłe, **przewagę mają kandydaci socjalistyczni**, co pozwala przewidywać **przesunięcie się większości w kierunku lewicy.**

SOCJALIŚCI CZESCY POZOSTAJĄ W RZĄDZIE

Kongres czechosłowackiej partji socjalno-demokratycznej, zwołany na 14 bm. na skutek odwołania się ministrów socjalno-demokratycznych do decyzji kongresu w sprawie dalszego pozostania w gabinecie, powziął jednomyślnie uchwałę żądającą jaknajszybszego rozpisania nowych wyborów do parlamentu, jednakże ministrowie socjalno-demokratyczni będą **nadal pozostawać w obecnym gabinecie koalicyjnym**, a to ze względu na szereg ważnych spraw w zakresie ustawodawczym jak i w zakresie administracji państwowej, albowiem ustąpienie z gabinetu ministrów socjalistycznych przyniosłoby robotnikom raczej szkodę niż korzyść.

POWRÓT OPOZYCJI WŁOSKIEJ DO PARLAMENTU

Komitet wykonawczy opozycji awentyńskiej oświadczył się za powrotem do Izby. Uchwała ta będzie przedłożona frakcjom parlamentarnym do zatwierdzenia.

POGŁOSKI O POWSTANIU NA KRYMIE

Dziennik bukareszteński „Vitorul" donosi z Krymu, że wybuchło tam powstanie antybolszewickie. Ludność stanęła po stronie powstańców. Magazyny broni i amunicji armji czerwonej zostały podobno wysadzone w powietrze.

KRONIKA

—o—

Kraków, 16 czerwca.

Znowu zamiana gruntów p. Burtana

Cztery posiedzenia rady przybocznej komisarza rządowego gminy m. Krakowa w sprawie budżetu nie doszły do skutku **z braku kompletu**. Ostatnie, piątkowe posiedzenie miało komplet, bo chadecy jawili się dla poparcia interesu miljonera chadeckiego, p. Burtana. Wszystkie sprawy, będące na porządku dziennym, przyjęto **bez dyskusji** do wiadomości. Przed kilku dniami sprawa wymiany gruntów p. Burtana z rządem była przedmiotem dyskusji publicznej z okazji niedoszłej sprzedaży gruntów kolejowych posłowi Dobiji. P. Burtan przesłał nam sprostowanie, że zamiana ta jest dobrodziejstwem dla skarbu. Po kilku dniach mamy nową zamianę gruntów p. Burtana — tym razem z miastem Krakowem, o której p. Burtan zapewne także napisze nam, że jest błogosławieństwem dla miasta! Znamienna rzecz, że p. Burtana, specjalistę od zamiany gruntów, **chadecja wysuwała jako swego kandydata na stanowisko komisarza rządowego dla Krakowa!**

—ooo—

SKANDAL POCZTOWY. W piątek 12 bm. o godz. 9 wieczór sprawozdawca nasz w Warszawie nadał do redakcji „Naprzodu" list ekspres, wrzucając go do skrzynki na dworcu odjazdowym. Na skrzynce tej jest napis: „listy wyjmuje się na 10 minut przed odejściem każdego pociągu", zatem list powinien był odejść do Krakowa pociągiem o godz. 10 w nocy. List rzeczywiście przyszedł do Krakowa na drugi dzień, t. j. w sobotę, jak wskazuje stampilja poczty krakowskiej z datą 13 bm. Zamiast doręczyć go tego samego dnia, doręczono ten list **w niedzielę po godz. 10 rano**, tak, że redakcja nie mogła już umieścić go w niedzielnym numerze, do którego był przeznaczony. Na to płaci się osobno 30 groszy za expres, aby list doręczono w 24 godzin po przybyciu? Żądamy przeprowadzenia dochodzenia i sprawdzenia, kto ponosi winę w tym wypadku!

JUBILEUSZ P. ROBERTA JAHODY. W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali cechu rzeźników na „Kotłowem" uroczystość 50-letniego jubileuszu p. Roberta Jahody, urządzona przez cech introligatorów swojemu cechmistrzowi. Wśród obecnych gości byli: wiceprezydent miasta dr. Wielgus, prezes Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa dr. Muczkowski, dyrektor Archiwum aktów dawnych dr. Adam Chmiel, dr. Komornicki, dr. Dobrzycki, przedstawiciele Tow. miłośników książki pp. Kazimierz Witkiewicz, Sokulski i Kazimierz Piekarski, dyrektor Muzeum przemysłowego inż. Tor itd. Wiceprezes cechu introligatorów p. Kruczkowski ofiarował dyplomy członków honorowych cechu: jubilatowi p. Jahodzie, dyr. Chmielowi, dyr. Torowi, dyrektorowi drukarni uniwersytetu wileńskiego Lenartowi i majstrowi introligatorskiemu p. Wójcikowi. W dłuższem przemówieniu wiceprezydent dr. Wielgus podniósł zasługi p. Jahody. Z przemówienia jubilata znamienne było oświadczenie, że następcą jego w kierownictwie jego pracowni będzie jego syn. (Syn jubilata, dr. Robert Jahoda, doktor praw, b. oficer wojsk polskich, b. adjutant Naczelnika państwa, poświęcił się zawodowi ojca i wraz z nim prowadzi artystyczną pracownię introligatorską). Przemawiał jeszcze długi szereg mówców, między nimi cechmistrz introligatorów lwowskich, poczem odbyła się uczta w Kole mieszczańskiem.

BURZE NAD KRAKOWEM. Wczoraj prawie przez cały dzień przechodziły nad Krakowem burze z wichurą. Koło godziny 1 po południu spadł silny grad. Burzom towarzyszyły pioruny. Wskutek wichury, szalejącej nad miastem, uległo zniszczeniu wiele drzew w ogrodach i na plantacjach, oraz wicher powywracał parkany ogrodowe. — Temperatura obniżyła się do +10 stopni Reaumira.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 6 do 18 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało 7 osób, na dyfterję 4 osoby, na dur brzuszny 3, na czerwonkę 3 (w tem 1 obca), na odrę 6, na mumps 1, na ospę wietrzną 4, na koklusz 2 (w tem 1 obca).

POMOC DLA PROWINCJONALNYCH STRAŻY OGNIOWYCH. Jak się dowiadujemy, Polska dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych udzieliła strażom pożarnym województwa krakowskiego, w czasie od 1 stycznia do 1 czerwca br. zasiłków w wysokości 17.250 zł., oraz narzędzi pożarniczych przedstawiających wartość 3256 zł. W tym czasie tabor ratowniczy straży ogniowych w województwie krakowskiem powiększył się o dwie sikawki, jedną beczkę żelazną, 185 metrów węży, 16 pasów, 18 toporów, 3 linki, dwie pochodnie i t. d. — Z przydziału tego korzystało 16 prowincjonalnych straży pożarnych.

STARA SYNAGOGA. Rada wyznaniowa gminy izraelickiej w Krakowie uchwaliła na cele dalszych robót około odrestaurowania starej synagogi w Krakowie, jednego z najpiękniejszych zabytków XV. wieku, subwencję w kwocie 10.000 zł.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„WIELE HAŁASU O NIC"**, komedja W. Szekspira

Dawna garderoba Ludwika Solskiego w krakowskim teatrze miejskim im. J. Słowackiego ma ściany szczelnie pokryte malowidłami i napisami. Są tam portrety, karykatury i inne obrazki różnych znanych malarzy, oraz napisy własnoręczne wielu osób ze świata literatury i sztuki. *) Powyżej portretu Modrzejewskiej, która niegdyś w tym teatrze grała Beatrycze w szekspirowskiej komedji „Wiele hałasu o nic" z Solskim jako sędzią Dogberrym, widnieje napis położony przez tę sławną artystkę:

> Będziesz skazany na wieczny jubileusz za kolki, których dostałam od śmiechu, mój Dogberry. Helena Modrzejewska.

A nad portretem Dogberrego napisał poeta następujący dwuwiersz:

> Któż teraz jeszcze sąd wydawać będzie,
> Gdy się w tej izbie rodzą tacy sędzie!
> Konstanty Górski.

Nie żyją już oddawna autorowie tych napisów, a Solski, w którym mieszka wieczysta młodość, wciąż nowe pokolenia raduje i do kolek od śmiechu przywodzi niespożytym komizmem opasłej figury głupawego poczciwca Dogberrego. Szekspir lubił natrząsać się z sędziów i urzędników i niejednokrotnie wystawiał ich na pośmiewisko publiczności, przedstawiając ich jako matołków (np. w „Henryku IV"). W komedji „Wiele hałasu o nic" zabawił publiczność kosztem władzy policyjnej i sądowej, którą uosobił w arcykomicznej figurze Dogberrego. Zjadliwą satyrę, płynącą z trafnego podpatrzenia biurokracji (która wszędzie ma pewne wspólne znamiona, czy stanowi osobną kastę, jak na kontynencie, czy też pochodzi z wyborów, jak w Anglji), podał tu Szekspir w szacie jowialnego humoru, zdolnego rzeczywiście rozśmieszyć do kolek, zwłaszcza gdy tę figurę wcielą Solski. Co on z niej zrobił! Ani z wyglądu, ani nawet po głosie nie mogła go poznać ta publiczność, która go pierwszy raz widziała w tej roli, jako olbrzymią kufę, flegmatyczną i dobroduszną, o śmiesznej powadze uroczystego głupca. Jest to niejako kontrastowe „pendant" do imć pana Chudogęby z „Wieczoru trzech króli", którego Solski również sobie wybrał na niesłychanie wesołą kreację z bogatej galerji głupców szekspirowskich.

Świetnie wyreżyserowane przez p. Trzcińskiego w tonie lekkim i wesołym, zagrane w tempie żywem i szybkiem, „Wiele hałasu o nic" należy (wraz z „Dożywociem", „Skąpcem" i „Mieszczanami") do najudatniejszych przedstawień z serji tegorocznych występów gościnnych Solskiego. Wyborny był p. Szymański w wesołej roli Benedykta, którą odegrał z humorem i werwą. Pełną temperamentu była p. Mazarekówna jako przekorna Beatrycze, pełną wdzięku p. Kossocka jako Hero, ładnie śpiewał p. Zawistowski w roli Baltazara, wszyscy wogóle grali bardzo dobrze, nawet drobne rólki szatnych wyszły bardzo zgrabnie w wykonaniu pp. Śniadeckiej i Koronkiewiczówny; ta ostatnia, mimo że rólka jej dawała bardzo mało pola do popisu, temperamentem aktorskim i czystą dykcją zwróciła na siebie uwagę, tak wytrawnego znawcy talentów aktorskich jak Solski, który dowiedziawszy się, że ona jest dopiero pierwszy rok na scenie, przepowiedział jej piękną przyszłość w teatrze.

Całe przedstawienie szło nader składnie i bawiło publiczność znakomicie.

Emil Haecker.

*) Te malowidła ścienne niszczeją zwolna; warto by pomyśleć nad konserwacją tego zabytku świetnych czasów kultury Krakowa.

—ooo—

Na czasie

RAK I RACZKIEWICZ

Myślał nad tem premjer Grabski,
I to długie dwa tygodnie:
Kto by spraw wewnętrznych tekę
W Polsce mógł piastować godnie.

Gdy Ratajski dowiódł jasno,
Iż ministrem jest — do chrzanu!
Trzeba kogoś, ktoby wreszcie
Wyciął raka bałaganu.

Strzelił premjer, lecz spudłował,
I to mocno, swym wyborem;
Czyż potrafi pan Raczkiewicz
Raka być operatorem?

(rd)

Rząd chce zabrać do Warszawy z Muzeum Narodowego portrety marszałków Sejmu galicyjskiego

Jak się dowiadujemy, władze centralne postanowiły wywieźć z Małopolski do Warszawy portrety galicyjskich marszałków krajowych, zdeponowane od stycznia 1919 w Muzeum Narodowem w Krakowie. Władze warszawskie podają jako motywy wywiezienia obrazów: konieczność usunięcia uszkodzeń niektórych portretów, posiekanych szablami przez Ukraińców podczas walk we Lwowie, umieszczenie ich na najbliższej wystawie „Sztuki polskiej" w Warszawie i wpisanie ich na miejscu (!), do inwentarza zbiorów państwowych. Między innymi chodzi tu o portrety marszałków Alfreda Potockiego i Mikołaja Zyblikiewicza, wykonane przez Jana Matejkę, Leona Sapiehy, Włodzimierza Dzieduszyckiego i Jana Tarnowskiego w wykonaniu Henryka Rodakowskiego, marszałka Ludwika Wodzickiego przez Henryka Siemiradzkiego, a Eustachego Sanguszki, Stanisława Badeniego i Andrzeja Potockiego wykonane przez Kazimierza Pochwalskiego.

O wywiezieniu tych portretów z Krakowa ma zadecydować Tymczasowy Wydział samorządowy we Lwowie.

Odpowiednie czynniki winny zaprotestować przeciwko wywiezieniu portretów do Warszawy, wykonanych przez sławnych malarzy polskich.

—ooo—

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Jutro we środę o godz. 8'15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym z I-ej kliniki medycznej demonstracje chorych: dr. Siedlecki, dr. Lasko, prof. Latkowski: „O reakcji złotej w płynie mózgordzeniowym".

WIECZÓR ARABSKO-TURECKI „Pod lampą Aladyna" urządza Jerzy Braun (na tle wrażeń z podróży do Egiptu i Turcji) w Klubie Społecznym, Rynek 32, we czwartek 18 bm. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków wolny, dla gości 1 zł.

ZŁODZIEJ W ROLI KOMITETOWEGO FESTYNU. Dr. Władysław Eker, przewodniczący komitetu festynowego na rzecz Tow. kolonij wakacyjnych, zgłosił, że 14 bm. podczas festynu w Parku Krakowskim podszedł do kasjerki jakiś osobnik, lat około 19, z odznaką komitetowego i podczas jej nieuwagi ukradł kasetkę z kwotą 217 zł i zbiegł.

JAK ZŁODZIEJ ZDOBYŁ ROWER. Stanisław Fagan, kierownik wypożyczalni rowerów przy placu 3 Maja, zgłosił, że dnia 14 bm. jakiś osobnik wypożyczył rower, na którym zbiegł z areny. Rower marki belgijskiej Fa Nr. 10954, przedstawia wartość 260 zł.

KRADZIEŻ KASETY ŻELAZNEJ Z PIENIĄDZMI. Dnia 14 bm. doniesiono, że tegoż dnia włamali się nieznani sprawcy do Zakładów Przemysłowych Jana Götza w Bierzanowie i skradli żelazną kasetkę z kwotą 300 zł.

OKRADZIONA NA WAWELU. Katarzyna Wojciechowska, nauczycielka szkoły powszechnej w Radomiu, zgłosiła do policji, że dnia 14 bm. podczas zwiedzania z uczenicami katedry na Wawelu skradziono jej z torebki ręcznej portfel z kwotą 280 zł. i dwoma spisami uczenic.

WRESZCIE UJĘTO ZŁODZIEJA KOŚCIELNEGO. Przy dalszych dochodzeniach policyjnych, prowadzonych przez organa ekspozytury Urzędu Śledczego w Krakowie w sprawie okradzenia z wotów obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów na Piasku ustalono, że świętokradztwa tego dopuścił się niejaki Franciszek Reguła, lat 30, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Czarnowiejskiej l. 4, który od dłuższego czasu łącznie z odstawioną już szajką świętokradców do aresztów sądowych, trudnił się zawodowo okradaniem kościołów. Wspomnianą kradzież w kaplicy Cudownej Matki Boskiej popełnił w ten sposób, że wszedł od głównej nawy kościoła przez drzwiczki na chór w kaplicy, gdzie zdjął obuwie, a następnie spuścił się po słupie, podpierającym chór, wyszedł na ołtarz Matki Boskiej Cudownej, zabrał wota i tą samą drogą wyszedł na kościół, a następnie na zewnątrz. Skradzione korale sprzedał po ich przerobieniu różnym osobom, tak w Krakowie, jak i w okolicy, część ich rzuciła żona jego do ustępu, a biżuterję sprzedał pewnemu złotnikowi i handlarzowi.

Skradzione rzeczy odebrano. W toku dochodzeń w niniejszej sprawie ustalono także, że Reguła skradł korale z obrazu Matki Boskiej Różańcowej w parafjalnym kościele w Podgórzu i sprzedał je na tandecie, a planował kradzież wotów w kościele OO. Pijarów. Niezależnie od okradania kościołów z wotów rozbijał on skarbonki po kościołach krakowskich i wykradał z nich pieniądze, oraz kradł torebki damskie i portfele.

Regułę aresztowano i odstawiono go do aresztów sądowych; na współwinnych wygotowano doniesienie karne.

Z ZAKOPANEGO PRZYWIEZIONO DO KRAKOWA POCIĄGIEM ZWŁOKI NOWORODKA W KOSZYCZKU. Dnia 13 bm. znalazł robotnik kolej. Franciszek Nowak w czasie przeszukiwania pociągu zakopiańskiego pod ławką jednego z wagonów koszyczek ze zwłokami noworodka płci męskiej, zawinięte w pieluchy. Jak stwierdzono, koszyczek ten znajdował się w wozie już na stacji w Zakopanem.

PORZUCONE NIEMOWLĘ PRZY DRZWIACH ŻŁÓBKA. Dnia 13 bm. podrzuciła kobieta lat około 25, na schodki Żłóbka miejskiego przy ulicy Podzamcze niemowlę płci żeńskiej, zawinięte w poduszkę i pieluchy. Dzieckiem zajął się personal Żłóbka.

WŁAMANIE DO KANCELARJI MŁYNA. W nocy z 12 na 13 bm. włamało się do biura młyna na Wieczystem dwóch osobników. Usiłowali oni rozbić kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się 3000 złotych, przygotowane do wypłaty robotników. Sprawców spłoszyli fabryczni stróże nocni.

ZNOWU UCIECZKA Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Dnia 12 bm. zbiegł z domu rodzicielskiego z Bochni Kazimierz Lasko, uczeń 4 klasy ludowej, lat 13, niski, szczupły, zezowaty, ubrany w krótkie spodnie i dużą bluzę granatową. Chłopiec zaopatrzony jest w gotówkę 30—40 zł.

POPARZENIE. Dnia 13 bm. uległa poparzeniu na całem ciele wskutek eksplozji flaszki spirytusu przy zapalaniu maszynki Salomea Spitz, lat 11, zamieszkała przy ul. Skawińskiej 13. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

TAPICER W ROLI AGENTA POLICYJNEGO. Aresztowano tapicera Piotra Wójcika, zamieszkałego przy ul. Lubomirskich 3, za fałszywe przybranie charakteru funkcjonarjusza państwowego i przedsiębranie w tym charakterze rewizji mieszkania.

PRZEBIŁ NOŻEM BRATA. Aresztowano Izraela Lieblicha, zamieszkałego przy ul. Wielickiej 52, który 13 bm. w sprzeczce przebił nożem swego brata. W ciężkim stanie przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

KONIEC GOŚCINY L. SOLSKIEGO. Dzisiejszym występem w molierowskim „Skąpcu" żegna się dyr. Solski ze sceną krakowską. Starania o przedłużenie tej gościny były bezskuteczne wobec kończącego się urlopu dyr. Solskiego. Dyrekcja teatru czyni jednak już teraz starania, aby zapewnić na przyszły sezon udział L. Solskiego w nowych kreacjach, które stworzy w teatrze Narodowym. Od jutra obowiązują w teatrze ceny miejsc zniżone o 25 procent. Na repertuarze pozostaje w dalszym ciągu komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic". Rolę Sędziego obejmie p. J. Leliwa.

OPERETKA NOWOŚCI. „Najpiękniejsza z kobiet" graną będzie dziś we wtorek w niezmienionej obsadzie z występem J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego, oraz z pp. Czerniawską, Wawrzkowiczem, Cybulskim i innymi. Niezwykle zajmującą premjerę przygotowuje kierownictwo teatru na najbliższe dni „Książę Nancy" Lehara.

Z TEATRU BAGATELA. „Antonja" Lengyela graną będzie przez wszystkie dni bieżącego tygodnia, przyczem asygnaty zniżkowe zachowują swoją ważność.

POPIS KONCERTOWY UCZNIÓW PROF. WARMUTA odbędzie się dziś we wtorek 16 bm. o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

JUBILEUSZ JUTRZENKI. Wacker—Jutrzenka 6:0 (4:0) w sobotę. Wacker jako dobry i pierwszoklasowy zawodowy zespół wiedeński przedstawiał jednolitą całość i był bardzo poważnym przeciwnikiem dla Jutrzenki. Przez cały czas zawodów zaznaczała się przewaga Wackeru. Sędziował p. dr. Lustgarten jak zwykle dobrze.

Cracovia—Hasmonea 4:0 (2:0). Cracovia wystąpiła bez Kałuży, Cikowskiego i Fryca. Gra biało-czerwonych stojących wyżej technicznie od Hasmonei zadecydowała o wyniku. Sędziował p. Rząsa słabo.

Zawody niedzielne: **Wacker—Cracovia 5:1 (3:1).** Wacker jeszcze raz stwierdził wyższość drużyn wiedeńskich nad polskiemi. Techniką, kombinacją, zgraniem i startem górował tak dalece, że Cracovia, osłabiona brakiem Kałuży i Cikowskiego, nie mogła mu się oprzeć. Do pauzy utrzymywała Cracovia grę otwartą, po pauzie opadła na siłach zupełnie. Pierwszą bramkę dla Wackeru zdobywa Fryc, dalsze dwie Haftel. Cracovia zdobywa honorową bramkę z korneru przez Ptaka. Po pauzie lewy łącznik i Haftel ustanawiają końcowy rezultat. Sędziował p. Molkner dość dobrze.

Hasmonea—Jutrzenka 2:0 (1:0). Jutrzenka nie miała szczęścia podczas swego jubileuszu. Przegrała drugi mecz, nie potrafiwszy zdobyć z powodu słabego ataku ani jednej bramki. Sądząc z gry, właściwym wykładnikiem sił byłby raczej wynik remisowy. Obie bramki dla Hasmonei zdobywa prawy łącznik. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska dobrze.

Zawody w piłkę ręczną. Z okazji jubileuszu mecze footballowe poprzedzone były zawodami piłką ręczną. Wyniki są następujące: w sobotę: Jutrzenka—Makkabi 3:3, w niedzielę Cracovia — Jutrzenka 6:3.

Z ROBOTNICZEGO SPORTU. W dniu 7 bm. Robotniczy Klub Sport. „Legja" rozegrał zawody z KS Orkan o puhar KZOPN bijąc go 2:0. Było to zupełnie zasłużone zwycięstwo Legji nad najgroźniejszym przeciwnikiem swej grupy. Dnia 11 bm. „Legja" rozegrała matche z KS Podgórze z wynikiem 0:4 (0:1), w tym dniu Legja II pobiła Orkan II 1:0. Wreszcie w ubiegłą niedzielę w zawodach o puhar KZOPN bije Legja Salwator w stosunku 5:0 (2:0). W tym samym dniu rozegrała Legja II matche z Orkanem (2:3), Legja III z KS Wenus (3:1).

WARTA (Poznań) — WISŁA. Finałowe spotkanie o mistrzostwo Polski Warta-Wisła odbędzie się w najbliższą niedzielę.

—ooo—

Z POLSKI

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADÓW NA POCZTY W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W toku śledztwa w sprawie ograbienia wozu pocztowego we Lwowie wpadnięto na trop zorganizowanej bandy, która ma kilka takich napadów na sumieniu. Pierwszy taki napad został dokonany dnia 30 maja 1924 pod Kałuszem. Wówczas zrabowano 75.000 zł. Jeszcze dwukrotnie w tymsamym powiecie kałuskim próbowali grasanci szczęścia, napadając na ambulansy pocztowe dnia 29 października i 28 listopada 1924 r. jednakże napady te udaremniono. Również i w Stanisławowie dokonano rabunku pieniędzy. Było to w dniu 24 lipca 1924 r. Złodziejom udało się unieść 46.000 zł. Rozzuchwalona szajka grabiła wozy, rozwożące pieniądze od oddalonych od stacji ekspozytur pocztowych. W jednym tylko wypadku policji udało się stwierdzić nazwiska uczestników napadu. Mianowicie w pierwszym napadzie w powiecie kałuskim ustalono, że zbrodniarzami są dwaj bracia Roman i Jarosław Baranowscy, Wasyl Czuchnowicz, Wasyl Daniów, Jerzy Pasławski i Włodzimierz Lupul. Po napadzie wszyscy umknęli i ukryli się na plebanji grecko-katolickiej w Tenerowcach w powiecie stanisławowskim u ojca Baranowskich. Gdy policja wykryła ich schronisko, stoczyli z nią walkę i umknęli. W jakiś czas później policja ujęła dwóch opryszków: Czuchnowskiego i Daniowa. Obaj siedzą obecnie w więzieniu. Pasławski i Lupul dotąd przebywają na wolności. Baranowskich przez długi czas nie można było wykryć. Obecnie zostali ujęci we Lwowie.

ZBYT LOTNA KOMISJA. „Oto niesamowita historja — pisze warszawski „Kurjer Polski". Z ministerstwa roln. i dóbr państwowych przyjeżdża do pow. nieświeskiego komisja. Ma ona rozstrzygnąć sprawę szkół rolniczych. Przybywa na stacje Horodziejе. Czekają na nią konie. Komisja wyraża niezadowolenie, że nie auto i oświadcza, że ma 4 godziny czasu, więc końmi nie pojedzie. Obecni urzędnicy starostwa i sejmiku dostarczają auto. Komisja dojeżdża do Nieświeża, zjada obiad w restauracji i mimo, że starosta przysyła jej auto — nie porozumiewając się z nim — raczyła wyjechać. Działo się to 19 maja.

Jak zostali ukarani ci niesumienni urzędnicy, którzy brali udział w tej komisji? Czy powiedziano im, że są szkodnikami? Czy udzielono im natychmiastowej dymisji, skoro skarga przyszła. A my wiemy, że przyszła."

REWIZJA KASY CHORYCH W ŁODZI. Warszawski okręgowy urząd ubezpieczeń delegował dnia 3 bm. zastępcę dyrektora urzędu p. K. Dagnana dla przeprowadzenia szczegółowej rewizji Kasy chorych w Łodzi przy współudziale lustratorów i rzeczoznawców okręgowego Związku Kas chorych w Łodzi. Wyniki rewizji zostaną podane w swoim czasie do wiadomości publicznej.

UCZONY Z KANADY W WARSZAWIE. W poniedziałek przybył do Warszawy p. Wiliam Caldwell, profesor filozofji na uniwersytecie w Montrealu. Uczony ten zajmuje się zagadnieniem pacyfikacji świata i z tego powodu interesuje się problemami środkowej Europy a zwłaszcza układem stosunków politycznych w odrodzonej Polsce.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA Z NĘDZY. — Z Warszawy telefonują nam: 24-letni Władysław Kamieniecki, posterunkowy oddziału konnego policji państwowej, strzelił do siebie z rewolweru wczoraj w południe przed mieszkaniem kolegi przy ul. Krochmalnej 83. Na godzinę przedtem Kamieniecki prosił owego kolegę o odegranie mu marsza żałobnego. Samobójca skarżył się na warunki materjalne i kłopoty pieniężne, zapowiadając, że sobie odbierze życie. Zmarł, nim wezwano pogotowie.

PRZECIWNICY AUTOKEFALII W POLSCE. W powiecie słonimskim aresztowany został i osadzony w więzieniu duchowny prawosławny, protojerej Łukasz Golod, który po ogłoszeniu autokefalir cerkwi polskiej wysłał listy do konsystorza prawosławnego w Grodnie i do metropolity Djonizego z oświadczeniem, że nowych porządków autokefalicznych nie uznaje, poczem po różnych wsiach w okolicy zaczął odprawiać nabożeństwa. Te rozjazdy uważano, widocznie, za agitację przeciw autokefalji, czyli samodzielności cerkwi w Polsce.

Tłómaczyłoby to ostre zarządzenia przeciwko niemu władz cerkiewnych, ale nie bardzo wyjaśnia, z jakiego powodu więżą go władze świeckie, o ile nie uprawiał on np. agitacji antypaństwowej, tylko występował przeciwko hierarchji cerkiewnej. Dla Polski jest uwolnienie cerkwi od zależności rosyjskiej rzeczą bardzo ważną — ale nie usprawiedliwia to środków gwałtownych, które wywołują tylko jątrzenie stosunków.

DZIENNIKARZ ŻYDOWSKI Z PRZYLEPIONEMI PEJSAMI. W Górze Kalwarji odbywało się w tych dniach huczne weselisko wnuczki „cudownego" rabina, na które z całej Polski zjechały roje delegatów ortodoksów z darami i czołobitnością.

Świadkiem tych wydarzeń chciał być i współpracownik warszawskiego dziennika żargonowego „Moment". Nie przewidział jednak tej trudności, że, kto wlezie między wrony musi się do nich upodobnić... Otóż jego strój europejski jego twarz wygolona, nie „ozdobiona" po bokach wywołała zgorszenie. Gość przybyły w takim stanie dopuszczać się, jakby... bluźnierstwa. I pana Markusa Turkoffa nie chciano przyjąć do grona gości weselnych.

Dziennikarz nie dał za wygraną. Pobiegł do miejscowego fryzjera, kazał sobie przykleić brodę i pejsy, głowę przykrył jarmułką, przywdział chałat i z miną „czcigodnego patrjarchy" zjawił się w domu cadyka.

Początkowo wszystko szło jak z płatka. P. Turkoff asystował przy obrzędzie zaślubin, a wieczorem zasiadł do sutej kolacji. Kuchnia była znakomita, wina palestyńskie wyborne. Jednak pech prześladował dziennikarza. Właśnie gdy zajadał z apetytem szczupaka w galarecie, odkleił mu się jeden z pejsów i upadł na talerz. Wypadek ten nie uszedł uwagi biesiadników. W pokoju powstał rejwach, wszystko się zakotłowało, rozległy się gniewne okrzyki.

P. Turkoff zerwał się z krzesła, ale go zatrzymano i pozbawiono drugiego pejsa, oraz jarmułki. Że wyszedł cało zawdzięcza to interwencji cadyka, który nie chciał zakłócać uroczystej chwili awanturą i szybko zlikwidował incydent.

PROSTY SPOSÓB ROZSTRZYGANIA WĄTPLIWOŚCI RELIGIJNYCH. Piotrkowski „Dzień Trybunalski" donosząc o zebraniu zwolenników Kościoła Narodowego w Toruniu, z taką zwraca się admonicją do mieszkańców tego miasta:

„Dlaczego Torunniacy nie spławili w Wiśle tych mącicieli i zatruwaczy duszy polskiej?"

Rzeczywiście, nie trzeba nic więcej: spławić heretyków w rzece, a zniknie wszelki ślad ich propagandy.

Ale co sądzić o tem zdziczeniu moralnem, które wywołuje fanatyzm klerykalny i posłuszna mu prasa, nakłaniająca do topienia inaczej wierzących?

NIEFORTUNNY WYSTĘP MISJONARZY ANGIELSKICH W CHEŁMIE. Przed kilku dniami przybyli do Chełmu dwaj anglicy pochodzenia mojżeszowego. Wielkiemi afiszami w języku żydowskim zapowiedzieli oni wiec dla żydów celem nawrócenia ich na wiarę chrześcijańską. W oznaczonym dniu żydzi wypełnili po brzegi salę miejscowego kina, w którem wiec miał się odbyć. Zaraz na początku wiecu słuchacze oburzeni słowami misjonarzy, tłumnie rzucili się na estradę. Niefortunni apostołowie musieli szukać ratunku w ucieczce. Pod silną eskortą policji zemknęli z sali a potem czem prędzej opuścili mury Chełma.

Z zagranicy

PRACA OŚWIATOWA WŚRÓD WYCHODŹCTWA POLSKIEGO WE FRANCJI. W Lens zebrali się 24 maja przedstawiciele nauczycielstwa, organizacyj robotniczych i oświatowych polskich we Francji, celem przedyskutowania i przyjęcia statutu Głównej Rady Szkolnej Wychodźctwa polskiego we Francji. Po dyskusji przyjęto statut, którego pierwsza część ustala prawnie istniejące już Komisje oświatowe po kolonjach, a część druga przewiduje organizację Głównej Rady Szkolnej. W skład Rady wchodzą przedstawiciele opiek rodzicielskich, nauczycielstwa i organizacyj oświatowych. Wybrano tymczasowe prezydjum.

Polskie towarzystwa i koła teatralne we Francji połączyły się w Związek Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji.

216 ROBOTNIKÓW ROSYJSKICH ZESŁANYC NA MURMAŃ. Murmań — to krańce północne Rosji europejskiej. Na te lodowate pustkowia, jak donoszą „Dni", zesłano 6 bm. 216 politycznych z 3 więzień w Moskwie — przeważnie robotników z rejonów Orechowo - Żujewskiego i Sierpuchowskiego.

FASZYSTOWSKA WOLNOŚĆ. Znany profesor historji na uniwersytecie w Florencji, tow. Salvemini, członek partji zjednoczonych socjalistów, został uwięziony w Rzymie po długich poszukiwaniach. Tow. Salvemini jest oskarżony o współudział w wydawaniu pism antifaszystowskich.

ARESZTOWANIE POSŁA WŁOSKIEGO W PARYŻU. Policja aresztowała włoskiego deputowanego komunistycznego Grieco Ruggiero, który przemawiał na wiecu zwołanym przez grupę Włochów z okazji rocznicy zamordowania Matteotiego wbrew zakazowi wygłaszania przemówień przez cudzoziemców. Deputowany Ruggiero zostanie odstawiony do granicy włoskiej.

KATASTROFA KOLEJOWA WE WŁOSZECH. W pobliżu Medjolanu zderzyły się dwa pociągi tramwaju parowego, przyczem cztery wagony uległy rozbiciu. Jedna osoba zabita, 30 rannych.

KOMUNIŚCI W ANGLJI. W Londynie przyszło do starcia między komunistami w liczbie około 3000 a policją. Jest wielu rannych. Aresztowano 6 osób.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 16 czerwca.

FUNKCJONARJUSZE POLICJI OSKARŻENI O ŁAPÓWKI

Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych 2-dniowa rozprawa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przeciw podkomisarzowi policji Arturowi Kozubowskiemu, lat 44, Wojciechowi Buryle, wywiadowcy policji, lat 50, Ignacemu Grünfeldowi, pomocnikowi handlowemu, lat 27, i Jakóbowi Neufeldowi, lat 25, pom. handl. Akt oskarżenia zarzuca Kozubowskiemu, że ułożył się z Grünfeldem i Neufeldem, iż przeprowadzą rewizję u kupca Hirscha Finkelsteina i zakwestjonuje u niego rzekomo nierzetelnie prowadzone księgi handlowe, które następnie ze złożeniem odpowiedniego okupu zwróci, że w celu tym ułożył się z wywiadowcami Buryłą i Szulcem, przy pomocy których przeprowadził rewizję w mieszkaniu i sklepie Finkelsteina bez upoważnienia ze strony kompetentnej władzy, dalej, że książki te po otrzymaniu 800 zł. od Finkelsteina za pośrednictwem Neufelda zwrócił bez badania ich rzetelności. Ponadto odpowiada Kozubowski za ułatwienie ucieczki Neufeldowi. O te same czyny obwiniony jest wywiadowca Buryło (prócz ułatwienia ucieczki), zaś Grünfeld i Neufeld o to, że przez poradę i nauczanie urządzili i rozmyślnie wywołali powyższe czyny zbrodnicze oraz w ich spełnianiu byli pomocni za co uczestniczyli w zysku wyłudzonym od Finkelsteina w kwocie 3.300 zł. ,które Finkelstein ofiarował za zwrot skonfiskowanych mu 7 książek handlowych.

Na wczorajszej rozprawie osk. Kozubowski wyparł się winy, twierdząc, że pieniędzy od pośredników nie przyjmował, a książki zwrócił Finkelsteinowi, gdyż nie znalazł w ich prowadzeniu żadnej nieprawidłowości. Osk. Buryło przyznaje, że przyjął od Neufelda kwotę 700 zł., z czego połowę dał wywiadowcy Szulcowi. Pieniądze te wziął z tego powodu, gdyż Neufeld przedstawił mu, że Finkelstein posyła mu je z wdzięczności za zwrot ksiąg. Osk. Grünfeld wreszcie twierdzi, że otrzymane od Neufelda 290 zł. uważał za honorarjum policji za zrobienie doniesienia o nadużyciach Finkelsteina. Rozprawa odbywała się w dalszym ciągu popołudniu i zakończyła się przesłuchaniem oskarżonego Neufelda, który ujęty na skutek listów gończych odpowiada z aresztu śledczego. Inni oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Dziś dalszy ciąg rozprawy, do której zawezwano kilkunastu świadków, wśród nich wywiadowcę Szulca, który przyczynił się do ujawnienia nadużyć. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Przewodniczy sso. dr. Morus, wotują sso. dr. Czerny i sso. dr. Wątor, oskarża prok. Stąpor, bronią Kozubowskiego i Neufelda adw. dr. Goldblatt, Buryłę adw. dr. Klimecki, Grünfelda adw. dr. Woźniakowski, poszkodowanego Finkelsteina zastępuje adw. dr. Heski.

—ooo—

KOKAINIŚCI KRAKOWSCY PRZED SĄDEM

Przed trybunałem zwyczajnym w krakowskim sądzie okręgowym karnym stanęli wczoraj Henryk Landau i Ludwik Kofin, oskarżeni w związku z tajemniczą śmiercią śp. Zofji Burkówne w mieszkaniu przy ul. Topolowej. Landau obwiniony jest o to, że wstrzyknął Burkównie kilkakrotnie dawki kokainy powodując jej śmierć, zaś Kofin oskarżony jest o dostarczanie kokainy Landauowi. Po otwarciu rozprawy okazało się, że kilku zawezwanych świadków nie jawiło się, wobec czego rozprawę odroczono.

Przewodniczył sso. Droździkowski, wotowali sso. dr. Lizak i sso. Tomaszewski, oskarżał prok. Schwarz, rodzinę śp. Burkówny zastępował adw. dr. Schoenwetter.

Bezrobocie w Polsce

Warszawa (PAT). Według informacyj państwowych urzędów pośrednictwa pracy z ostatniego tygodnia z rynku pracy za czas od 13 maja do 6 czerwca sprawozdania wskazują ogólną sumę **172.731 bezrobotnych.**

TELEGRAMY

WYJAZD P. GRABSKIEGO DO LWOWA

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie sekcji do spraw mniejszości narodowych z powodu wjazdu ministra Grabskiego do Lwowa nie doszło do skutku.

STRAJK METALOWCÓW WE FRANCJI

Charleroi. (PAT) Wobec wyniku referendum, w którym 9730 głosów wypowiedziało się za strajkiem, 3126 przeciwko, 1766 kartek zaś było pustych, Związek metalowców postanowił **rozpocząć strajk z dniem 15 bm.**

Przegląd gospodarczy

UKONSTYTUOWANIE TOWARZYSTWA „POLROS" DLA ORGANIZACJI STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z ROSJĄ

Łódzki „Głos Polski" pisze: Dowiadujemy się, że „Lewiatan" zorganizował specjalne stowarzyszenie pod znawą „Polros", które ma na celu organizację stosunków handlowych pomiędzy Polską a Rosją sowiecką. „Polros" będzie występować jako kontrahent w stosunku z „Wniesztorgiem". Z ramienia tego „Polrosu" właśnie wyjechała 12 bm. do Moskwy delegacja kół gospodarczych w następującym składzie: Jerzy Łempicki, dyrektor „Lewiatana", Oskar Saenger, członek rady „Lewiatana", Antoni Słaboszewicz, jako przedstawiciel hutnictwa. Fryderyk Suchanek, dyrektor firmy „Cegielski i S-ka."

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Skąpiec" (ostatni występ L. Solskiego).
Środa: „Wiele hałasu o nic".
Czwartek: „Wiele hałasu o nic".

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Antonja".
Środa: „Antonja".
Czwartek: „Antonja".

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Najpiękniejsza z kobiet".
Środa: „Najpiękniejsza z kobiet".

KINOTEATRY

Nowość: Ślady na śniegu.
Promień: Na rozkaz markizy Pompadour.
Reduta: Cienie nocy.
Sztuka: Kobieta o czterech twarzach z Betty Compson. Ponadto komedja i aktualność.
Uciecha: Quo vadis?
Wanda: Jego ostatni flirt z Gulnarem Toelnesem w roli głównej.
Warszawa: Harold Lloyd w 7-aktowej komedji.

Nominacja p. Raczkiewicza ministrem spraw wewnętrznych

Dymisja pp. Ratajskiego i Smólskiego

Warszawa. (PAT) „Monitor polski" z dnia 15 bm. podaje następujące trzy pisma prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowane przez prezesa ministrów: Do Pana Władysława Grabskiego, prezesa Rady ministrów. Przychylając się do wniosku Pańskiego, **zwalniam pana Cyryla Ratajskiego z urzędu ministra spraw wewnętrznych i równocześnie mianuję delegata rządu (wojewodę) w Wilnie p. Władysława Raczkiewicza ministrem spraw wewnętrznych.**

Do Pana Cyryla Ratajskiego, ministra spraw wewnętrznych. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu ministra spraw wewnętrznych.

Do Pana Władysława Raczkiewicza delegata rządu (wojewody) w Wilnie: Mianuję Pana ministrem spraw wewnętrznych.

Równocześnie podaje „Monitor polski" pismo prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowane przez prezesa Rady ministrów Władysława Grabskiego oraz przez ministra spraw wewnętrznych Cyryla Ratajskiego następującej treści: Do Pana Stefana Smólskiego, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych: Przyjmuje zgłoszenie Pańskie **wystąpienia ze służby państwowej.**

Tow. Leon Wasilewski w sekcji dla spraw kresowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 czerwca.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, premjer Grabski powołał tow. Leona Wasilewskiego do współpracy w sekcji dla spraw kresowych, przy prezydjum Rady ministrów. Tow. Wasilewski, minister spraw zagranicznych w gabinecie Moraczewskiego, później poseł polski w Estonii, ostatnio przewodniczący komisji rozgraniczającej polsko-sowieckiej, jest wybitnym znawcą spraw kresowych. Powołanie jego ma wypełnić lukę powstałą w sekcji przez ustąpienie p. Thugutta i dymisję p. Smólskiego. Przypuszczalnie tow. Wasilewski zostanie faktycznym kierownikiem sekcji, której przewodniczącym nominalnie jest prezydent ministrów.

Niemiecka propozycja prowizorycznej umowy handlowej z Polską

Berlin (PAT). Pisma berlińskie donoszą, że rząd niemiecki wobec **beznadziejnego charakteru dotychczasowych rokowań handlowych z Polską** zaproponował rządowi polskiemu zawarcie prowizorjum handlowego na następujących podstawach: Rząd niemiecki przedłuży import węgla polskiego do Niemiec w ilości 60.000 ton miesięcznie (zamiast dotychczasowych 500.000 ton). W zamian za to rząd niemiecki domaga się **zawieszenia likwidacji stanu posiadania niemieckiego w Polsce i zawieszenia polskich rozprządzeń celnych,** dotyczących towarów niemieckich.

Berlin (PAT). Pisma berlińskie zajmują się obszernie stanem obecnych rokowań handlowych niemiecko-polskich, które wobec bliskiego wygaśnięcia postanowień konwencji górnośląskiej, przyznającej Polsce prawo importu węgla do Niemiec, **weszły w stadjum krytyczne.** Wszystkie pisma sądzą, że rząd polski w razie przerwania rokowań i zamknięcia granicy niemieckiej dla węgla polskiego gotów jest przystąpić **do represyj celnych w stosunku do Niemiec,** zaznaczając równocześnie, że rząd niemiecki gotów jest do dalszych rokowań.

ORGAN SOCJALISTYCZNY ZA UGODA

„Vorwarts" uważa, że kwestja węgla jest przeceniana w toczących się obecnie rokowaniach, ponieważ wywóz węgla wynosi tylko nieznaczną część ogólnego wywozu polskiego do Niemiec. „Vorwarts" zwraca uwagę, że wstrzymanie wywozu węgla polskiego do Niemiec pociągnie za sobą **pozbawienie pracy 30.000 robotników górnośląskich,** między którymi znajduje się także wielu Niemców. Dziennik zwraca uwagę na wielką ilość węgla niemieckiego, który nie może znaleźć zbytu i na wynikłe stąd obniżenie zarobków robotników niemieckich i zaznacza, że uważałby za słuszne, aby eksporterzy niemieccy, czerpiący wielkie zyski z handlu z Polską, ponieśli pewne ofiary dla poprawienia losu górników niemieckich.

PRZYJAZD POSŁA DIAMANDA DO WARSZAWY

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Do Warszawy przybył tow. poseł Diamand i odbył wczoraj dłuższą konferencję z premjerem Grabskim, na której zdał sprawę z przebiegu rokowań w Berlinie o traktat handlowy polsko-niemiecki. Dzisiaj tow. Diamand odbędzie konferencję z kilkoma zainteresowanymi ministrami, poczem wieczorem wraca do Berlina.

Ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach

Strajk generalny i zaburzenia

Londyn. (PAT) „Sunday Times" donosi z Szangaju: W Kiang Fu podpalono gmachy konsulatów angielskiego i japońskiego.

Kanton. (PAT) „Unitet Press" donosi: Kanton dostał się znów w ręce opozycji. Wojska rządowe, które już opanowały miasto, musiały się znów cofnąć pod ochronę kanonierek. Wszyscy cudzoziemcy w cudzoziemskiej dzielnicy zostali zmobilizowani. Dzielnicy tej bronią karabiny maszynowe. Kobiety i dzieci cudzoziemców zostały po największej części wysłane do Hong-kong.

Pekin. (PAT) Obiegają tu pogłoski, że minister spraw zagranicznych ukrywa się w obawie przed radykalnemi studentami, których postulatów nie może spełnić.

SENAT

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawie, 15 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu w dalszym ciągu toczyła się dyskusja budżetowa. Sen. **Adelman** referował budżet Najwyższej Izby kontroli oraz monopolów wydzielonych z budżetu ministerstwa skarbu w osobny referat. Znamiennem jest, że komisja wypowiedziała się za obniżeniem procentu od sprzedaży wyrobów tytoniowych, natomiast za podniesieniem ceny płaconej przez rząd producentom za spirytus.

Następnie sen. Szarski referował budżet ministerstwa skarbu podnosząc, że nasz system podatkowy niszczy kapitał i podkreślając, że największe ofiary inflacyjne poniosły banki. Komisja poczyniła w budżecie ministerstwa skarbu niektóre zmiany, między innemi zmniejszyła o 3,500.000 zł. wydatki osobowe na remuneracje dla urzędników w rządzie centralnym.

PRZEMÓWIENIE PREMJERA GRABSKIEGO

Na trybunę wstępuje premjer **Grabski.** Premjer stwierdza na wstępie, iż sprawy skarbowe w obecnej dyskusji budżetowej znalazły większe zrozumienie aniżeli to było dawniej. Premjer przyznaje, że **podatek majątkowy po części zawiódł** i że trzeba zastąpić go przez kredyt długoterminowy. Do zabrania głosu z trybuny senackiej zniewoliła premjera propozycja skreślenia 3,500.000 zł. z remuneracyj dla urzędników skarbowych, którą to kwotę wprowadzono do budżetu z inicjatywy Sejmu. Premjer pochwala dążenie Senatu do zrównoważenia budżetu, lecz nie można tego osiągnąć przez zmniejszenie pozycji, która właśnie przyczynia się do wysokich dochodów państwa. Aparat urzędniczy ministerstwa skarbu w wysokim stopniu przyczynił się i w dalszym ciągu przyczynia do uzdrowienia skarbu. Urzędnicy skarbowi pracowali w godzinach pozabiurowych i nawet lekarz ministerstwa skarbu stwierdził **ogólne wyczerpanie u urzędników z powodu przepracowania.** Błędnem jest mniemanie, jakoby urzędnicy otrzymywali jakieś wielkie sumy tytułem remuneracyj. Jeżeli kto chce tych urzędników upokorzyć — mówi premjer — to przedewszystkiem ja czułbym się upokorzonym i wyciągnąłbym z tej uchwały konsekwencje (poruszenie na sali). Dla państwa naszego byłoby wprost zabójczem, gdybyśmy nie mieli pewności, że aparat skarbowy nie zawiedzie nas.

Następnie przemawiał sen. **Nowodworski** (chrz. nar.), który podnosił uprzywilejowanie ministerstwa skarbu w porównaniu z innemi ministerstwami pod względem wyższych stanowisk. Suma 3,500.000, o której mówił premjer, aczkolwiek była przeznaczona dla „nieznanego urzędnika", została w rzeczywistości **przeniesiona do centrali.**

Minister Grabski: Muszę zaprotestować, to twierdzenie jest niesłuszne. Suma ta była przeznaczona dla wszystkich urzędników. To jest uprzedzenie, a wiadomości są od woźnego w ministerstwie. Premjer **demonstracyjnie opuszcza salę.** Sen. Nowodworski wyraża z tego powodu żal i przemawia dalej, ponawiając zdanie, że z sumy na remuneracje dużo wzięli wyżsi urzędnicy.

Dalej przemawiał sen. Gaszyński (klub pracy), omawiając sprawy podatkowe, kryzys gospodarczy. Sen. Pasternak (Ukrainiec) poruszył obciążenie ludności kresowej podatkami.

Po południu przemawiał sen. Rotenstreich (Koło żydowskie). Wiceminister Markowski udzielał wyjaśnień.

Tow. sen. **Siedlecki** składa pełne uznanie dziełu sanacji skarbu. Gdyby nie ten wysiłek, popadlibyśmy w niewolę ekonomiczną. Teraz rząd ma **zadanie i obowiązek zorganizowania całokształtu pracy,** ale nie przez przedłużanie czasu pracy w chwili, gdy mamy setki tysięcy bezrobotnych. **Posiadamy wielkie bogactwa, które nie są wyzyskane.**

Dalej przemawiali sen. Kowalczyk (endek) i Hammerling. Posiedzenie trwa.

Przegląd społeczny

—o—

ZWIĄZKI ZAWODOWE W AUSTRJI

Centralna komisja Związków zawodowych w Austrji ogłasza zestawienie, przedstawiające wzrost organizacji, przyczem za płacących uważa się tylko tych, którzy w ciągu roku opłacili 52 pełne wkładki tygodniowe lub 12 wkładek miesięcznych. Według tego zestawienia było

w roku	płacących	ubytek	wzrost
1919	378381	—	115573
1920	777585	—	393204
1921	641659	129926	—
1922	850394	—	208735
1923	714115	136279	—
1924	687376	26739	—

Ubytek w ostatnich latach tłómaczy się olbrzymim wzrostem bezrobocia. W czwartym kwartale 1924 r. przybyło 74862 bezrobotnych!

POŁĄCZENIE SIĘ NIEMIECKICH I CZESKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W CZECHOSŁOWACJI

Niemieckie socjalistyczne Związki zawodowe w Czechosłowacji dotychczas nie należały do amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej. Po rokowaniach, przeprowadzonych w Pradze pod przewodnictwem sekretarza Międzynarodówki zawodowej, tow. Oudegeesta, przyjęto zasadę połączenia się Związków czeskich z niemieckiemi, co w następstwie pociągnie za sobą przyjęcie niemieckich Związków zawodowych do amsterdamskiej Międzynarodówki.

NAJDALEJ NA PÓŁNOC

Islandja liczy 95.000 mieszkańców. Z tego 4000 robotników zorganizowanych jest w socjalistycznych Związkach zawodowych. Zwłaszcza w ostatnich latach w czasie kryzysu gospodarczego w Islandji, przyniosły one robotnikom tamtejszym wielkie usługi.

Największą jest organizacja marynarzy — 1200 członków. Organizacja robotnic, zajętych przy suszeniu ryb, liczy 400 członkiń.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW CENTRALNYCH, SEKRETARZY OKRĘGOWYCH ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW MIESCOWYCH, MĘŻÓW ZAUFANIA FABRYK I WARSZTATÓW PRACY ORAZ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 17 czerwca o godz. 6. ej wieczorem w lokalu Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5. II p. Przemawiać będzie **delegat amsterdamskiej Międzynarodówki Związków Zawodowych tow. Sassenbach o polityce Związków zawodowych i o międzynarodowej sytuacji gospodarczej.** Mowa będzie przetłómaczona na język polski. Członkowie wymienionych ciał winni

bezwarunkowo na tę konferencję przybyć i to punktualnie. Wzywamy wszystkie organizacje, aby w dniu tym nie urządzały żadnych zebrań.

Rada Związków Zawodowych.

ZGROMADZENIA W SPRAWIE „DNIA KOBIET" z porządkiem obrad: 1) Ochrona pracy kobiet i młodocianych. 2) Ubezpieczenia na starość wdów i sierot. 3) Zasiłki dla rodzin powołanych na ćwiczenia wojskowe i 4) Program „Dnia Kobiet", odbędą się:

WE WTOREK 16 czerwca o godz. 6 wiecz. **ZWIERZYNIEC, PÓŁWSIE, ZAKRZÓWEK i DĘBNIKI** w Domu górników Al. Krasińskiego 8. Referuje tow. Wiesław Wohnout. **WARSZAWSKIE** w restauracji p. Flaumenhafta. Referują: tow. Januszowa i tow. Teodor Kluczka.

W ŚRODĘ 17 czerwca o godz. 3 popoł. **PRACOWNICE FABRYKI TYTONIU** w Domu robotniczym ul. Dunajewskiego 5. Ref. tow. Wiesław Wohnout. **NOWA WIEŚ** godz. 7 wieczór lokal p. Zaborskiego. Ref. tow. Wiesław Wohnout. **CZARNA WIEŚ** godz. 7 wieczór, lokal p. Schlanga, ul. Czarnowiejska 39. Ref. tow. Kozubkowa i tow. Adam Ciołkosz. **KROWODRZA** godz. 7 wieczór lokal p. Amstera ul. Mazowiecka. Ref. tow. Wasserbergerowa i tow. Bolesław Jaroszewski. **PRĄDNIK CZERWONY** w Szkole godz. 6 wieczór. Referują: tow. Januszowa i tow. Franciszek Dederko.

TOWARZYSZE ROBOTNICY! TOWARZYSZKI ROBOTNICE! W niedzielę dnia 21 czerwca br. o godzinie 12 w południe na boisku „Sokoła" a w razie niepogody w sali „Sokoła" odbędzie się **uroczyste Odsłonięcie Sztandaru organizacji politycznej Polskiej Partji Socjalistycznej w Trzebini** z następującym porządkiem dziennym: 1) o godz. 6 rano pobudkę odegrają 2 orkiestry; 2) o godz. 7 do 11 przyjmowanie delegacyj i gości; 3) o godzinie w pół do 12 pochód z przed Domu robotniczego do „Sokoła" na **Wielkie Zgromadzenie ludowe.**

O godz. 1 uroczyste odsłonięcie Sztandaru, — przemówienia gości i delegatów, oraz wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej i ogólna fotografja. O godz. 4'30 popoł. wielkie zgromadzenie kobiet w sali Domu robotniczego. — Wieczorem o godz. 6 przedstawienie amatorskie młodzieży robotniczej w sali „Sokoła". Po przedstawieniu zabawa w „Sokole", przy dźwiękach dwóch orkiestr. — Bufet we własnym zarządzie obficie zaopatrzony po cenach przystępnych.

Bratnie organizacje prosimy przybyć ze sztandarami.

Komitet Miejscowy PPS w Trzebini.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZW. ZAWODOWEGO KOLEJARZY W KR.—PODGÓRZU odbędzie się dnia 22 czerwca w lokalu przy ul. Tarnowskiego 7, godz. 16. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się w godzinę później (o 17) bez względu na ilość obecnych z nast. porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu Koła. 3) Wybór nowego Zarządu Koła. 4) Wnioski.

OGÓLNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH I PRYWATNYCH odbędzie się 18 bm. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze zjazdu Związków zawodowych; 2) sprawa akcji strajkowej; 3) dzień kobiet; 4) wnioski. **Zarząd grupy I. i II.**

ZGROMADZENIE PARTYJNE W NOWYM SĄCZU. Dnia 19 czerwca br. o godz. 7 wieczór w sali małej Domu Robotniczego odbędzie się

Roczne Walne Zgromadzenie

Kom. Pow. Polskiej Partji socjalistycznej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej, 5) wnioski i interpelacje.

O liczny udział uprasza

Komitet Pow. PPS w Nowym Sączu.

W KINOTEATRACH

—o—

KINO „WARSZAWA" pokazuje nam w ostatnim programie dwóch naraz największych komików kinematograficznych: Zigotta i H. Lloyda, komików, pracujących na tej samej niwie kalamburów i karamboli, oscylujących między farsową nieprawdopodobnością sytuacji i genjalnem eksploatowaniem praw natury.

Tymczasem jednak, jak gdyby na podstawie cichego porozumienia, odbiegli obydwaj, by nie robić sobie konkurencji, od wspólnej ścieżki i to Zigotto w kierunku zapierającej szybkością dech farsy, Lloyd zaś, o dziwo, robiąc oko z poza okrągłych okularów w stronę literackiego wątku, przeszedł ku spokojnej niemal komedji. I tu i tam widzimy karkołomny pościg za bandytą i tu i tam spadają ludziom ciężkie przedmioty na głowę i tu i tam biją się rywale po gębie, koty robią bohaterom psie (czy kocie) figle, ale gdy „cienki subjekt" do końca walczy jak Don Kiszot z wrogimi żywiołami mąki, sadzy, smoły i dynamitu, — to „Nowy Don Kiszot" staje się chwilami sentymentalnym amantem komedjowym, zmagającym się raczej z przeciwnościami dnia codziennego.

Nie znaczy to, aby prawdziwe przeciwności były złym tematem, czego dowodem Harold, gdy mocuje się z kołnierzykiem, gubi spinkę, a szukając jej pod komodą, przypieka sobie ucho świeczką. Kto próbował złamać upór spinki do kołnierzyka, a chyba każdy mężczyzna raz w życiu to przeszedł, ten przyzna, że scena ta jest świetnie zrobiona. Takich jest więcej, dzięki czemu tym razem widzimy w Lloydzie zwykłego, śmiertelnego pechowca, jakimi my, prozaicy dnia szarego, jesteśmy, gdy nam chleb z masłem przylepia się masłem do podłogi, lub wspaniały samochód, sikający obecnie po ulicach, zrosi nowe spodnie „na raty".

S. R.

—ooo—

Skradzione papiery wojskowe na nazwisko Jakób Kot, Przebieczany, Nr. domu 18, powiat Wieliczka, unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).